

Maria Piaszykówna, Pradzieje miasta Poznania (Préhistoire de la ville de Poznań) Poznań 1952 r. Nakładem P.T.P. Biblioteka Archeologiczna — Seria B. Inwentaryzacja zabytków archeologicznych tom I. Stron 267, rycin 75, tablic XIX, map 8.

Przez „Pradzieje miasta Poznania” autorka rozumie rozwój osadnictwa od paleolitu do okresu rzymskiego. Praca składa się z czterech zasadniczych części: wstępu, wniosków ogólnych, analizy materiałów, części materiałowej i ilustracyjnej.

Materiały archeologiczne z terenu miasta Poznania, od najstarszych (paleolit niżowy) do okresu rzymskiego włącznie podane są w ramach okresów i kultur archeologicznych według miejscowości. Załączone mapki orientują czytelnika w rozmieszczeniu stanowisk w poszczególnych okresach. Podano tu całość materiału źródłowego wymienionych okresów z terenu miasta Poznania zainwentaryzowanego do r. 1950 włącznie.

Część druga pracy — analityczna, zawiera dane o ilości stanowisk, ich rozmieszczeniu oraz chronologii. Zabytki archeologiczne stałe i ruchome rozpatruje autorka sumarycznie według typów. Ta część pracy podbudowana jest materiałem porównawczym, archeologicznym lub etnograficznym.

Pracę zamyka i podsumowuje ostatni rozdział: wnioski końcowe. Główny akcent tej części pracy zmierza w kierunku powiązania śladów osadnictwa ze środowiskiem geograficznym, szczególnie z doliną Warty i jej dopływów.

Materiały ujęte są w ramach okresów lub kultur archeologicznych. Brak jednolitego kryterium podziału (okresy i kultury archeologiczne), a szczególnie roz-

mieszczenie materiałów w poziomie, stwarza wiele możliwości ich niewłaściwego zaszeregowania oraz utrudnia prześledzenie ciągłości osadniczej na określonych stanowiskach. Np. materiały z okresów halszackiego oraz wczesnego i środkowego lateńskiego podano w pięciu częściach: 1) Wczesna epoka żelazna. Kultura „łużycka“. 2) Kultura „łużycka“. Chronologia bliżej nieokreślona. 3) Wczesny okres żelazny. Kultura pomorska. 4) Wczesny i środkowy okres lateński. Kultura pomorska i kultura grobów kloszowych, oraz 5) Kultura pomorska. Chronologia bliżej nieokreślona (patrz s. 267, spis rzeczy).

Konsekwencją takiego podziału jest rozbitcie materiału z jednego stanowiska, w wypadku gdy mamy na nim do czynienia z obiektem trwającym dłużej niż jeden wydzielony okres. Materiały z osady ludności kultury pomorskiej okresu halszackiego i wczesnolateńskiego w Gołęczynie (por. s. 178 i 194) podano, zgodnie z podziałem, w dwu częściach rozbijając w ten sposób jednolity zespół.

Podobnie rzecz się ma z cmentarzyskiem tejże ludności (por. s. 180 i 196, stan. XI w Gołęczynie).

W opisie materiału brak często określenia rodzaju badań (np. por. s. 178, 241 oraz inne), choć nieobojętne jest, czy dane znaleziska pochodzą z badań powierzchniowych czy też z systematycznie prowadzonych prac wykopaliskowych. Pewne wątpliwości budzi dalej trafność określenia rodzaju znaleziska jedynie na podstawie kilku fragmentów naczyń (por. s. 136, Poznań-Główna, st. I, osada z młodziej epoki brązowej, inwentarz: „3 ułamki naczyń o wygładzonej powierzchni“).

Znaczna część materiałów pochodzi z przypadkowych znalezisk i stąd trudności odtworzenia warunków znalezienia;

lecz i materiały, pochodzące z planowo badanych obiektów, wykazują rażące braki, szczególnie w zakresie dokumentacji zabytków nieruchomych. I tak np. interpretację zabytków z osady młodszego okresu rzymskiego przy ul. Krańcowej utrudnia w znacznym stopniu brak danych o rozmieszczeniu przestrzennym elementów osady (por. s. 231). W pracy, poza ogólną wzmianką we wstępie o zaginięciu niektórych planów, brak szerszych informacji o dokumentacji badanych obiektów.

Można mieć także zastrzeżenia co do szaty graficznej książki. Rysunki w niej nie stoją na odpowiednim poziomie. Szkoda też, że autorka w małym tylko stopniu wykorzystwała fotografie. Zresztą i te, które zamieściła, przeważnie wykazują pod względem technicznym słabe wykonanie. Za część można mieć żal do autorki, za resztę nie ponosi ona odpowiedzialności, korzystać bowiem musiała ze zdjęć, jakie znalazła w muzeum. Nie można zaś było zrobić fotografii ponownie, gdyż poszczególne zabytki zaginęły podczas zawieruchy wojennej.

Nie zawsze w przedstawianiu okazało z nieznanymi sobie z autopsji wyzyskała autorka odpowiednie źródła, które by dały rzeczywisty obraz wyglądu przedmiotów. Tak np. na ryc. 35, rys. 3 przedstawiono ciężki, lany, skośnie żłobkowany naszyjnik z Poznania-Rataj według ryciny opublikowanej przez J. Kostrzewskiego w wyd. I (s. 99, ryc. 316) i II (s. 113, ryc. 398) Wielkopolski w czasach przedhistorycznych. Przerys tego okazu zmienił wygląd zabytku opublikowanego przez prof. J. Kostrzewskiego, który, jak się okazało, nie podał też rysunku wiernego, odpowiadającego wyglądowi oryginału. Fotografie naszyjnika udostępnił C. Schuchhardt w pracy pt. *Deutsche Vor- und Frühgeschichte in Bildern*, München und Berlin 1938, tabl. 41, ryc. 171. Dotarcie do tej pracy pozwoliłoby na poprawienie pomyłki wniesionej do literatury przedmiotu przez prof. J. Kostrzewskiego. Nie doprowadziłoby do podania jeszcze innej, nowej i fałszywej wersji wyglądu naszyjnika poznańskiego.

Zastrzeżenia nasuwają się również w związku z wykazem częściej używanych skrótów (s. 264). Porównanie ich ze skrótami faktycznie używanymi przez autorkę wykazuje, że nie stosowała tych skrótów konsekwentnie, że dla tej samej pracy posługiwała się różnymi skrótami. Odnosi się to np. do cytowanej na str. 265 pracy Blumego. Z tytułu zresztą jednej pracy podano tylko zakończenie (str. 265), co położyć należy na karb mało starannej korekty.

Analizę materiału z każdego okresu lub kultury autorka przeprowadza sumarycznie według charakteru stanowisk (np. osady, cmentarzyska) dzieląc je z kolei na grupy zabytków. Materiał z osady młodszego okresu rzymskiego przy ul. Krańcowej (s. 71) autorka dzieli na 6 grup zabytków, z których każda rozpatrywana jest oddzielnie. Są to: 1. domy mieszkalne, 2. jamy, 3. ogniska i piece, 4. ceramika, 5. znaleziska metalowe, 6. narzędzia i inne przedmioty wykonane z gliny, kości i kamienia. Rozpatrzenie wymienionych typów zabytków w oderwaniu od siebie sprowadza się do podania analogii, ustalenia chronologii oraz (nie zawsze) funkcji przedmiotów. Brak powiązania poszczególnych elementów osady nie daje całościowego obrazu obiektu archeologicznego, który został w ten sposób sprowadzony do rzędu luźnych, nie związanych ze sobą znalezisk. Podobnie wygląda analiza cmentarzysk (por. s. 75, cmentarzyska z młodszego okresu rzymskiego na Komandorii i Szelażu). Braki w dokumentacji utrudniają interpretację cmentarzyska. Trudności pogłębia jeszcze bardziej tendencja do sumarycznego rozpatrywania różnych typów zabytków wyrwanych z zespołów grobowych. Ta degradacja zespołów osadniczych jako źródła archeologicznego do rzędu nie związanych ze sobą grup zabytków przejawia się w ciągu całej części analitycznej.

Wyniki dotychczasowych publikacji odnoszących się do terenu miasta Poznania podaje autorka zasadniczo bez zmian. Podano w ten sposób interpretację wielu cmentarzysk i osad (np. por. s. 61, cmen-

¹⁷ Przegląd Zachodni

tarzysko ludności kultury pomorskiej w Gołęczynie z wczesnego i środkowego okresu lateńskiego, lub s. 75, cmentarzysko z młodszego okresu rzymskiego z Komandorii i Szelağa, oraz osady np. s. 71, osada z młodszego okresu rzymskiego przy ul. Krańcowej — właściwie Mińskiej), a dalej określenie funkcji pewnych zabytków (np. stwierdzona przez badaczy niemieckich funkcja jamy jako piwnicy przyjęta przez autorkę bez uzasadnienia, patrz s. 72). Jest to wyraz obiektywizmu autorki rozumianego tu jako niechęć do zajmowania własnego stanowiska. W wielu wypadkach stanowisko to powoduje mechaniczne stosowanie metody dedukcyjnej, co uniemożliwia swobodną interpretację badanego obiektu. Punktem wyjścia jest tu nie materiał, lecz ogólnie przyjęte poglądy, a rola autorki sprowadza się do ich ilustracji i dopasowywania do nich materiału. Nie wystarczy np. dla określenia funkcji jam w neolitycznej osadzie ludności kultury ceramiki wstęgowej klutej (por. s. 33, st. I) powołać się na to, że ludność tej kultury używała powszechnie ziemianki jako mieszkania, tym bardziej że ostatnio w literaturze przedmiotu zagadnienie to wygląda nieco inaczej, trzeba jeszcze poddać opisywane jamy dokładnej analizie i tą drogą ustalić ich funkcję.

Ogólnie analizę materiału można określić jako formalną. Skłonność do rozbijania zespołów tworzących całość, typologizm w ustosunkowaniu się do materiału, częste braki w opisie i dokumentacji zabytków powodują, że materiał archeologiczny tak ujęty nie jest pełnowartościowym źródłem do badania dziejów społeczeństwa pierwotnego. Pominięcie tak podstawowych czynników życia społecznego, jak zajęcie ludności — mieszkańców omawianych osad, zupełne pominięcie elementów produkcyjnych w procesie badawczym jest poważnym błędem metodologicznym.

Ostatni etap pracy — wnioski końcowe — idą, zgodnie z zamierzeniem autorki, w kierunku powiązania osadnic-

twa z doliną Warty i jej dopływów. Dane morfologiczne i klimatyczne czerpie autorka z pracy Dylaka „Osadnictwo epoki kamiennej w przelomowej dolinie Warty pod Poznaniem“, dane dotyczące rodzajów gleb — z ustnych informacji pracowników Zakładu Gleboznawstwa U. P. Prócz tego dla odtworzenia obszarów leśnych w środkowej epoce kamiennej autorka posługuje się mapą J. Hładyłowicza przedstawiającą zalesienie od XIV do XX w. Brak szerszych opracowań w tym zakresie stwarza poważne trudności w próbach rekonstrukcji krajobrazu różnych epok.

Posługując się głównie metodą kartograficzną, autorka porównuje mapę osadnictwa z morfologią terenu i mapką gleb, stwierdza ilości stanowisk na prawym i lewym brzegu Warty, w dolinach jej dopływów oraz określa rodzaje gleb, na jakich mamy do czynienia z osadami. W rezultacie próba powiązania osadnictwa ze środowiskiem geograficznym wypadła jako nieudolne, mechaniczne połączenie dwu różnych elementów. Przeocenie roli środowiska geograficznego w procesie kształtowania się osadnictwa znacznie zaciążyło na całości końcowego etapu pracy. Twierdzenie o znacznej roli Warty mającej niezmienny, zasadniczy, determinujący niejako wpływ na rozwój osadnictwa we wszystkich okresach rozwoju, oparte jedynie na analogiach, nasuwa wiele wątpliwości.

Środowisko geograficzne jest jednym ze stale działających czynników w rozwoju społecznym, oddziałująca więc na rozwój materialnego życia społeczeństwa. Istnieje wszakże inna strona tego procesu: wpływ człowieka na otaczającą go przyrodę. Wraz z rozwojem sił wytwórczych człowiek zdobywa coraz to skuteczniejsze środki uniezależniania się od wpływu środowiska geograficznego. Rozwój społecznej produkcji rodzi wiedzę, dzięki której społeczeństwo nie tylko wykorzystuje w swoim interesie zjawiska przyrody, ale ją przeobraża.

Mechaniczne rzucenie obrazu osadnictwa na tło środowiska geograficznego nie

daje naszej wiedzy nic pozytywnego. Aby analiza osadnictwa stworzyła podstawę do wniosków o przebiegu procesu historycznego, trzeba wskazać dialektyczną współzależność osadnictwa i otaczającej je przyrody oraz wzajemny wpływ obu tych zjawisk. Koniecznym jest także wskazanie, jak w miarę rozwoju człowiek wykorzystywał w procesie produkcji różne elementy otaczającej go przyrody.

Obok prób powiązania śladów osadnictwa ze środowiskiem geograficznym, które stanowią główną treść omawianego rozdziału, autorka poczyniła pewne kroki w kierunku społecznej interpretacji niektórych zespołów osadniczych. I tak np. określa charakter produkcyjny niektórych osad (por. s. 26, osady z młodszego okresu rzymskiego na Sołacz i przy ul. Krańcowej) oraz stwierdza co do cmentarzysk z młodszego okresu rzymskiego na Komandorii i Szelągu, że „niektóre z grobów tam znalezionych były szczególnie bogato wyposażone, co mówi nam również o różnicy w stanie posiadania“, i dalej, że interpretację socjologiczną utrudnia niedokładne wydzielenie wg grobów wszystkich zabytków (por. s. 26).

Próba interpretacji społecznej różnych obiektów zawiodła. Przyczyny tego stanu rzeczy leżą w poprzednich etapach pracy. Nie można z analizy formalnej, rozpatrującej zjawiska we wzajemnym oderwaniu, izolacji i bezruchu, wnioskować o dynamice rozwoju społecznego i gospodarczego. Próby powiązania pewnych zjawisk z marksistowskim ujęciem dziejów nie mają organicznego charakteru, gdyż wnioski wysnute przez autorkę nie wynikają z toku pracy badawczej. I na nich zaciążyło mechaniczne stosowanie metody dedukcyjnej.

Archeologia jako nauka historyczna, ściślej ta jej dziedzina, która bada historię społeczeństwa pierwotnego, ma określony przedmiot swych zainteresowań: badanie procesu dziejowego w epoce wspólnoty pierwotnej oraz w okresie formowania się społeczeństw klasowych. Archeologia na podstawie źródeł mate-

rialnych bada wszelkie strony procesu dziejowego: rozwój sił wytwórczych, stosunków produkcji i wynikające stąd zmiany w zakresie nadbudowy. W badaniach swych nauka historyczna stosuje metodę materializmu historycznego. Jest to też jedyna, zasadnicza, ogólna metoda historyka społeczeństwa pierwotnego.

W zastosowaniu do konkretnego materiału archeologicznego, rozumianego jako źródło historyczne, wobec jego różnorodności i specyfiki, stosuje on metody szczegółowe, np. metodę typologiczną, porównawczą, statystyczną itp. Właściwe stanowisko metodologiczne pozwala oceniać, wartościować i właściwie postęgiwać się metodami szczegółowymi, tzn. sposobami postępowania naukowego. Praca poprawna metodycznie to taka praca, w której właściwie wykorzystano metody szczegółowe. Wartość metodologiczną pracy określa natomiast stanowisko autora wobec badanego problemu, w przypadku konkretnym w omawianej pracy: czy przedmiotem jego badań był rzeczywisty przebieg procesu historycznego na terenie objętym zakresem pracy.

W archeologii polskiej ciągle jeszcze aktualny jest problem przewycięzania tradycji tzw. prehistorii, walka o to, by archeologia stała się nauką historyczną. Od każdej pracy archeologicznej, a szczególnie pracy typu monografii archeologicznej określonego terenu, oczekujemy czegoś więcej niż publikacji materiału, jego analizy formalnej, ustalenia chronologii zabytków itp. — praca taka powinna wносить coś nowego do naszej wiedzy o prawidłowości rozwoju historycznego na naszych ziemiach oraz o specyfice rozwoju badanego terenu.

W świetle powyższych sformułowań nasuwa się pytanie, czy „Pradzieje miasta Poznania“ są pracą, która daje obraz rozwoju historycznego na określonym terenie, czy źródła, którymi rozporządzała autorka, zostały przez nią w zupełności wyzyskane. Sprawdzianem oceny będzie tu sposób podania źródeł, stopień umie-

jętności stosowania metod szczegółowych oraz wartość metodologiczna pracy.

Wartość pracy leży przede wszystkim w udostępnieniu nie opublikowanych dotąd materiałów, choć i w tym zakresie stwierdzamy pewne niedociągnięcia. Natomiast *gros* pozostałych części pracy wykazuje rażące błędy metodyczne i pod tym względem ocena jej, nawet z pozycji starej szkoły prehistorycznej, wypaść

musi negatywnie. Ocena metodologiczna pracy, jaką dyktuje obecny etap rozwojowy nauki historycznej, stwierdza najbardziej podstawowy i zasadniczy błąd w ujęciu problemu: tzn. brak ujęcia procesu dziejowego, jaki się odbywał na terenie dzisiejszego miasta Poznania w epoce wspólnoty pierwotnej.

Stanisław Tabaczyński